

LUD

Jedynе pismo polskie w Brazylii wychodzące dwa razy na tydzień.

Wydawca: Ksiądz Stanisław Piasecki
Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Bęben

PRENUMERATA: W Brazylii 10\$000 z góry, 11\$000 z dołu, półroczna 6\$000; za przesyłką osobną nie we wspólnych paczkach, dopłaca się 3\$000; w Argentynie 6 pezów; w Europie 3 dolary; w Ameryce Północnej 2-50 dolary; w Urugwaju 3 pezy urugwajskie.

Adres Redakcji „Ludu”: Kurytyba — Aven. Dr. Jayme Reis 115
Adres dla listów: Kurytyba — Caixa Postal 155 — Paraná, Brasil

OGŁOSZENIA drobne do 3 cm. wysokości przez jeden łam: 1 raz 2\$, 2 razy 3\$, 3 razy 4\$, 4 razy 5\$ i t. d. Ogłoszenia płaci się zawsze z góry, inaczej nie umieszcza się. Ogłoszenia można płacić znaczkami pocztowymi.

„O POVO“ -- Jornal polono bisemanal

Cena numeru 200 rejsów

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domańskiego, Krzyzanowskiego i Księgarni Rydygiera.

Z podróży

PRZYJAZD

Pana Posła Tadeusza Grabowskiego do Kolonii polskiej w Guarany.

GUARANY, 17 — 12 — 1927.
Szanowna Redakcjo Ludu! Z chwilą ogłoszenia w prasie polskiej w Brazylii orędzia p. D-ra Tad. Stan. Grabowskiego, ministra pełnomocnego Polski przy Rządzie brazylijskim do Kolonii Polskiej w Brazylii, serca polskie w Guarany zaczęły bić z wyższym tętnem, bo wszyscy, okazją wizyty, obiecają przez p. Posła w tym odległym zakątku i gorącym pragnieniem zetknięcia się z Jego dostojną osobą, czuli się zelektryzowani.

Głos ks. Dziekana Wróbla brzmiał z niedzieli na niedzielę, a w pierwszą niedzielę Adwentu, nawiązując do słów p. przednika Chrystusowego: „Gotujcie drogę Pańską” wolał, że przybliży się chwila, w której zobaczymy i oglądać będziemy Tego, którego Matka Ojczyzna do nas posyła z poselstwem uczuć swych macierzyńskich i swego tożsamościowego, którego odwiedziny zaważą poważnie w polepszeniu się naszej sytuacji w każdej dziedzinie życia i naszego skupienia w kol. Guarany.

Więc skoro nadeszła wiadomość, że wysoki Przedstawiciel Ojczyzny zjeżdża definitywnie do kolonii naszej z początkiem grudnia b. r., komisja która była wyłoniona się z grona obywateli guaranijskich już z chwilą pokazania się orędzia p. Posła, żywo przystąpiła się około programu przyjęcia Jego dostojnej osoby, nie szczędząc zabiegów, by wypadło ono jak najuroczyściej.

Nie do przebaczenia byłoby pominąć w tym względzie także znaczącą osobę D-ra Dahne, głównego szefa kolonii Guarany, który okazał się naprawdę godnym stanowiska, jakie zajmuję, umiejąc ponadto prezentować jak rzadko który nieocenioną osobę p. prezydenta Stanu Rio Gr. do Sul Dr. Borges de Medeiros.

Na szczerą wdzięczność i uznanie zasługują i p. dr. Artur Ambros, subsef kol. Guarany, który, co tylko było w jego mocy starał się uszybiwić przyjęcie i powitanie p. Posła D-ra Grabowskiego. Dnia 8-go grudnia b. r. nadszedł telegram z Porto Alegre odp. D-ra Torres Gonçalves, głównego sekretarza kolonizacji w Rio Gr. do Sul, w którym powiadamia tutejszy urząd komisji kolonijalnej o dniu przybycia p. Ministra do Guarany. P. Rabaus zapobiegliwy sekretarz tutejszej komisji a zawsze usłużny, był tak łaskawy, że zakomunikował treść telegramu ks. Dziekanowi, który na ambonie jeszcze będąc mógł podzielić się jeszcze nią z wiernymi będącymi na nabożeństwie.

W samo południe tego samego dnia otrzymał ks. Dziekan telegram od p. Posła, że statue w S-to Angelo w piątek wieczorem. Ks. Dziekan porozumiał

się z p. D-ra Dahne, który w imieniu Rządu braz. miał wyjechać na powitanie p. Ministra i jego przybocznej świty do Cruz Alta, ruszył razem z nim pod wieczór do S-to Angelo, by w piątek (9-go grudnia) stanąć także w Cruz Alta i jako duchowny opiekun kolonii Polskiej złożyć na progu tejże kolonii i część Przedstawicieli Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

W Cruz Alta, z władz miejscowych, oczekiwał wysokiego Gościa Dr. Vasconcellos Pinto, który z chwilą przybycia pociągu udał się z p. dr. Dahne, ks. Dziekanem. Wróblem do specjalnego wagonu, jaki prezydent stanu Dr. Borges ofiarował p. Ministrowi do dyspozycji na czas jego ekskursji dyplomatycznej po stanie Rio Grande do Sul. Na samym wstępie do wagonu natknęli się wszyscy na miłego i za serce ujmującego p. Mieczysława Skolimowskiego, sekretarza p. Ministra, który po zakomunikowaniu p. Posłowi obecności niespodziewanych przedstawicieli władz rządowych, zapoznał takowych z p. Konsulem Miszkiewiczem i p. Ostrowskim, głównym instruktorem szkolnictwa polskiego w Brazylii. Po krótkiej chwili zjawia się p. Poseł Rzeczypospolitej Polskiej i po zwyczajnych formach powitania, zaczęła się ożywiona pogawędka, która byłaby się przeciągnęła aż do ruszenia pociągu w stronę S-to Angelo, gdyby nie p. Dr. Vasconcellos Pinto, który zaproponował p. Ministrowi zwiedzenie miasta Cruz Alta i przejażdżki automobilami aż do Ijuhy, gdzie pociąg wiozący wysokiego Gościa z jego doborowym orszakiem, zdąży o kilka godzin później.

Wszystkie propozycje szan. p. Intendenta cruz-alfeskiego radośnie i z zadowoleniem przyklasnęli i wdzięcznie niespodzianką tę przyjęli, bo mogli do syła rozkoszować się świeżym powietrzem kampaem i widokami cudownych cociłli gauchowskich.

Po zwiedzeniu Cruz Alta miasta, które rokuje jak najświetniejszą przyszłość, ruszono automobilami drogą wyśmienitą ku Ijuhy, gdzie zarząd municypalny i kolonia polska zostały telegraficznie o chwilowej wizycie p. Ministra powiadomione.

Po jednogodzinnej jeździe dotarli dostojni goście w kolonję Ijuhyjską i z odległości 7 kilometrów objeli wzrokiem pełnym podziwu, kontury miasteczka Ijuhy, któremu wiele powabu dodaje wspaniała świątynia katolicka, z swą harmonijną i wniebo strzelającą wieżą.

Stanąwszy w Ijuhy przed intendencją, wysoki Gość z swą komitywą, powitany został przez Celsa Sleckich, przy którym uważano znacznieszy obywateli miasteczka, poczem zaprowadzono szan. gości do gospody p. Sokołowskiego, skąd po krótkiej pogawędce i wzniesieniu toastu szampanem na

część p. Ministra, Polski i prezydenta Rio Gr. do Sul, ruszono w towarzystwie wszystkich obecnych, między którymi była i sympatyczna grupa Polaków, na oględziny kościoła i zwiedzenie lokalu T. a. d. Kościół, gdzie p. Minister, p. konsul Miszkiewicz i pp. Sekretarzowie mieli sposobność zetknięcia się z Rodakami tam zebranymi, poczem wsiadłszy na auto, udano się w stronę stacji kolejowej, skąd po kilku minutach, ruszył pociąg w stronę Santo Angelo zabierając z sobą szanownych Gości żegnanych owacyjnie tak przez władze municypalne Ijuhy, przez p. D-ra Vasconcellos Pinto z Cruz Alta i przez Rodaków kolonii Ijuhy, którym p. Minister przybieciał złożyć swą oficjalną wizytę na dzień 15 i 16 grudnia b. r. C. d. n.

Z Brazylii.

Kurytyba.

ZNAKOMITA DROGA, wykładana kostkami kamiennymi, prowadzi obecnie wprost ze śródmieścia aż do redakcji „Ludu” i do siedziby „Oświaty”, która ma wielki wybór książek do czytania. Ulica Avenida dr. Jayme Reis, przy której pod numerem 115 stym mieści się redakcja „Ludu”, stanie się wnet jedną z najpiękniejszych ulic Kurytyby, którądy zdażać będą wycieczki, wozy, automobile, wózki do Pilarzino, Santa Felicidade i t. d. Obecnie więc, nawet w czasie największych ulew, wygodnie, bez bóla dostać się można do redakcji „Ludu” i do buryskiej Misjonarzy. Oczekujemy „Ludu” odwiedzajcie więc Redakcję!

SZKOŁE ŚREDNIA IM HENRYKA SIENKIEWICZA w Kurytybie polecamy gorąco rodakom przy obecnych noworocznych wpisach do szkół kurytybskich. Swoi do swego! Grono profesorskie będzie znacznie uzupełnione w tym roku w kolegium.

OSOBLIWOCH DROG SZKOLNIA I oczerniania kolonii naszej przedopinia brazylijską chwycił się pewien lewicowy prowodyr, inteligent kurytybski, który przy pomocy reportera pod literami F. P. się ukrywającego, udziela interwiewów i wywiadów w „O Dia”, jakobyśmy w kolonii naszej knuli jakieś spiski lub się na życie i śmierć kłóli. Po rewelacjach, pomieszczonych w „O Dia” pod dniami 13-go stycznia, a wkraczających już na pole tak dobrane przez Piłsudskiego określonych „agentów obcych”, zjawiają się nowe insynuacje w „O Dia” z 15-go stycznia, gdzie sławetny „polak” udzielający wywiadów, cofa się, rejeruje i chce zatrzeć wrażenie poprzedniej denuncjacji i donosicielstwa. W „O Dia” z 15-go

stycznia, w kurytybskim dzienniku opozycyjnym na każdym polu a la nasz „Swit”, oświadcza reporterowi ów „inteligent polski”, że w kolonii naszej panuje tasama walka na polu udzielania nauki religii w szkole oo i wśród brazylijan i wreszcie, że przedstawiciele urzędowi szkolniowa rządowego popierają nad miarę polskie szkoły religijne i znowu podobniam marszałka Piłsudskiego określił swoje wywody wyprasający sobie w „O Dia” interwiewy dziennikarskie, ów ukryty insynuator. My działamy jawnie w zakresie szkolnictwa i nauczania religii, jak olbrzymia większość katolickiego narodu brazylijskiego, więc nie dowego w tym zakresie wywiad nie przynosi i chyba mamy wiele innych rzeczy nowszych, o którychby naród brazylijski pouczać wypadało. Lecz praca ta, szkalowana nas w opinii brazylijskiej, jest za nadto przejrzysta, by jej nawet ślepy nie zrozumiał. Stare, prowokacyjne metody rosyjskie, tak dobrze znane rodakom z Królestwa Polskiego z lat 1905-07 zbył jaskrawie się tu przejawiają.

„Swit” zmartwychwstał, by zainteresować sobą, potrzebował materiału i wpadł w ręce pięciu osobowej kliczki, która kosłem sponiewierania nawet placówek naszych, chce się koniecznie utrzymać przy wpływach. Równocześnie rozpoczęła się nagonna na Konsulat w Kurytybie i w „Swicie” (1szy i 2-gi numer) i w „O Dia”. Ten sukurs, na dwa pola obliczony, zbył pacnie zastraszeniem, wymuszeniem i saan-żatem i nie szczędzi nawet osobistych napaści. Jeżeli panowie oskarżający liczyli na swoje przemożne wpływy w Warszawie, to napiszcie wprost swoje zażalenia do rządu, do Piłsudskiego, a nie poniewierajcie osób urzędowych, które z rąci swego urzędu nie mogą i nie wypada im się bronić. My jednak poważujemy, by marszałek Piłsudski, który wkroczył na drogę „prawdliwej a nie naciąganej sanacji”, — metody wazsze pochwalił. Skądinąd, wobec nieprzebiegania przez was w ślodkach walki, mimowoli przypomina się zdanie słarych, poważnych i długoletnich tutejszych działaczy, że współpraca z wami jest niemożliwa i zawiedli się na was nawet ci, którzy wam schlebając, nadzieję współpracy z wami się ludzili, ponieważ kosłem elementu umiarkowanego egółu, z którym jako zawsze lojalnym zbył mało się liczone.

SENATOR AFFONSO CAMARGO, nowy prezydent Paraná, który dnia 25-go lutego b. r. obejmie rząd naszego stanu — przyjeżdża drogą morską do Paraná i do Kurytyby dnia 22-go stycznia, gdzie parańska partja republikańska gotuje mu uroczyste przyjęcie i my w imieniu kolonii polskiej, dla której zaw-

Ksiądz redaktora Stanisława Piaseckiego do Polski.

Z wycieczkami mają związek letniska i stacje klimatyczne, które są przepełnione swoimi a nawet obcymi. Są one na drodze do szybkiego rozwoju. Takie pobraże morza polskiego, zasiane jest koloniami letniami. Różne organizacje i towarzystwa zakupują tam tereny, zakładają place sportowe. Naprzykład taki Związek Bratnich Pomocy utworzył kolonję letnie w Gdyni, Tupadlach i Nowiczech, gdzie utrzymanie dzienne kosztuje nie całe 4 złotych polskich.

Do Kryniczy przyjechało na kurację w ciągu czerwca około 400 osób, a wogóle o 2000 osób więcej niż zeszłego roku.

Rabka jest rajem dla dzieci których było wtedy 2000. W sezonie było przeszło 15 tysięcy kuracjuszy.

W Krzeszowicach na wielki rzeczką powstaje wilka przy wilce wśród lasów sosnowych. Nietylko towarzyszą ale i słowarzyszenia religijne z Krakowa (jak n. p. Dzieci Marii z Nowej Wsi) mają tam swoje domy letnie.

Za kopane rozwija się prześlicznie z całym dalszym Podkarpaciem. Domków zakopiańskich z letnikami jakby nasiał.

Uboższe rodziny miejskie wynajmują domy od górali i przyjmują do nich zamożniejszych na letnisko; korzystają w ten sposób z tej stacji klimatycznej.

W Zakopanem uderzył mnie od razu nowy gmach, olbrzymi, słoneczny położony, z najnowszymi urządzeniami wewnątrz. Jest to dom nauczycieli i szkół powszechnych.

Wilki powstają aż w Olszynie, gdzie stanął obozem u księży Misjonarzy. Wszędzie widać letników, wyrzających się na słońcu, kąpiących się, przechadzających i pijących mleko.

W drodze do Morskiego Oka spotykamy wycieczkę amerykańską. Zachwył budzi droga automobilowa, wśród świerków, skał, przepaści i zda się niebotycznych gór. Zwłaszcza kotlina samego Morskiego Oka i Czarnego stawu, ludzka małość, jest cudna, a potrafiła być groźną i jakimś majestatem napełnioną, gdy w złomach otaczających ją skał rozchuczały się pioruny i roznieśli wielokrotne echa. Nawet mój marny „Kokak” widać uległ entuzjazmowi, bo choć to było już w wieczór i przy deszczu, nad swój obyczaj, wyraził się uchwycić to jakby w bajce zaklęte miejsce. C. d. n.

Gorzatka obraz dramatyczny w jedno akcie, barcz piosenki i do zw. ruszający dnia-nych teatrowych po kolonjach, pośne kalendarz. Ludu na rok 1928. Odgrywane jest w stule po kolonjach powstrzymać wdzierające się na kolonie nasze pijanstwo, pierwsza z pięciu plag która nekaja Brazylię, jak to stwierdza sławny doktor-hygienista brazylijski Be-lisario Penna.

sze tak życzliwym był p. Afonso Camargo, dołączamy się do tych powitań.

JAN KLIDZIO, sekretarz «Oświaty» prawie od trzech lat, opuścił dnia 17-go stycznia Kurutybę, by wrócić do rodzinnego Guarany w Rio Grande do Sul, gdzie będzie profesorem w tamtejszej szkole średniej Towarzystwa Matki Boskiej. Częstoobchodzący P. Klidzio, ukończywszy z bardzo dobrym postępem tutejszą szkołę handlową (Escola Prática de Comercio) wraca do domu z tytułem buchaltera-guarda livros i może kolonii swojej oddać wielkie usługi, czego mu z całego serca życzymy P. Klidzio brał także żywy udział w naszym życiu towarzyskim i w teatrze Związku Polskiego — toteż z żalem żegnano odjeżdżającego. Dyrekcja kurutybskiej szkoły handlowej (Escola Prática de Comercio) ogłosiła w «Gazeta do Povo» z 17-go stycznia piękne pogrzebanie wraz z życzeniami dla swojego dyplomowanego i pomieściła jego podobiznę.

Rio de Janeiro.

WIELKI NIEDOBÓR zamknął rząd federalny rok 1927 my. Wogóle wynosiły:

dochody	2,086,771,648\$000
rochody	2,239,459,480\$015
niedobór	152,684,832\$015

Wszystkie gazety ubolewają nad tym niedoborem, który wynosi przeszło 150 milionów milrejsów. «União» twierdzi, że niedobór wynosi więcej niż 300 milionów, lecz przez przesunięcia na później, szacunkowo zmniejszono. Prezydent Waszyngton Luis ubolewa również nad taką gospodarką i postanowił na przyszły rok poobciążyć znaczenie różne wydatki połączone z osobą prezydenta Niedobór ten wpłynął znaczenie na stabilizację nowego pieniądza «cruzeiro» i chyba niekorzystnie. «União» domaga się zmniejszenia urzędników, ale dobrej płacy a tymczasem w Brazylii liczba urzędników rośnie a licho się ich płaci. Protekcja gra wszędzie rolę najwyższą, mamy wiele urzędników z tytułami płatnymi a do pracy nigdy się oni nie jawią. Połowa urzędników dobrze płatnych tęsamą pracę wykona, resztę należy odprawić, aby nie demoralizować pracy i ludzi. Wogóle «União» domaga się uzdrowienia i umocnienia administracji i polityki brazylijskiej, a tego może dokonać tylko religia wprowadzana przez szkoły w duszę w sumienia narodu. Nawoływania swoje kończy «União» przypomnieniem pięknych słów byłego prezydenta Artura Bernardesa które nieubłagannie spełniają się i na Brazylii jak na każdym innym kraju: «korupcja społeczna postępuje i wznosi stopniowo w miarę jak się tłum lub przesładuje moralność religijną».

São Paulo

MIASTO SÃO PAULO, brazijskie Chicago, rośnie jak na drożdżach i mające już przeszło 900 tysięcy mieszkańców — ma także obfitą kronikę policyjną zepsucia i wstępków. Dr J. de Toledo Piza, kierownik oddziału policyjnego dla publicznej moralności wydał sprawozdanie ze swojego oddziału za rok 1927 my. Zaterdagowych jak i gry czyli tak zwanych klubów, dostających tylko dla członków, było 7; inne kluby gry hazardowej były stale pod dozorem policji i 4 z nich zostały zamknięte. Kilka prywatnych i tajnych domów gry zamknięto a graczy hazardowych wydalono ze stanu. Z kar nakładanych na gry w «bicho» miał rząd federalny dochodu aż 1136 kon-

tów, a kamra municipalna 114 tysięcy milrejsów czyli 114 kontów. Zamknięto 4 lokalesy jak zwane «Bolloches» kaleziozanie sprzedają narkotyki w zajmując również poczesne miejsce. Wydalono pokazują liczbę tych którzy sprzedawali narkotyki skonfiskowano 1 kilo opium i 509 gramów innych narkotyków. Wszelkich klubów i tanecznych i balów w pilnie dogląda policja i 20 klubów mniej moralnych pod tym względem zamknięto. Największą walkę stała policja z prostytucją i odcienienie dokonuje rewizji domów publicznych, których w São Paulo jest aż 531 a tak zwanych domów schadzek aż 224. Przy zwalczaniu handlu dziewczętami przekonał się szef policji, że najwięcej temu podległemu rzemiosłu oddają się polacy, aryjczycy i rosjanie (właściwie wyjątknie żydzi, lecz mający paszporty powyższych państw i podający się bezczelnie na hańbę naszego imienia za polaków i t. d.) 10 osób wyrzucono z Brazylii za stręczenie do nierządu. Oprócz tego ścigała policja «curandeirów», wróżbiarzy, spirytystów i innych różnego rodzaju oszustów i kuglarzy, których nie brak w żadnym wielkim mieście.

ARTEMJUSZ DUSZYŃSKI, wyrobnik zamieszkały przy ulicy Dias Leme 54, doznał ciężkiego połtżenia głowy, złamania lewej ręki od muru który go w czasie pracy przywalił dnia 11-go stycznia. W stanie ciężkim odwieziono go do szpitala.

JÓZEFA SZANIAŁAWSKA, polka z Litwy wieku lat 23, zamieszkała przy ulicy Tres Rios 48, zabrała w celu samobójczym znaczna ilość sody dnia 12-go stycznia popołudniu. Wezwany do więcej się od strasznych bólów lekarz policyjny, zarządził natychmiastowe przewiezienie chorej do szpitala gdzie ją umieszczono na oddziale ciężko chorych.

Ze swiata.

Rosja.

Rząd sowiecki postanowił, z okazji stulecia urodzin wielkiego pisarza rosyjskiego Tolstoj, dokonać zbiorowego wydania jego pism w 90 tomach. Stulecie to przypadnie na 10-go września bieżącego roku. (Przy Rod. Tolstoj, ucieścił chrześcijaństwo prawosławne w Rosji przez przewrotenie i umocnienie ewangelji wedle znanej zasady swej: «nie opierajcie się złemu» — i w ten sposób ułatwił bolszewikom pokonanie Rosji i zniszczenie chrześcijaństwa stając się jej złym duchem).

Argentyna.

O POŁOWIE WIELORYBÓW I GROZĄCEM WYTEPIENIU w południowym Oceanie Lodowatym szeroko rozpisały się gazety argentyjskie. Spółki rybackie europejskie, zwłaszcza norweskie odłak wieloryby w Oceanie, lodowatym równocześnie uległy wskutek ciągłych wypraw ogromnemu przetrzeźnieniu zwróciły się z wyprawami swoimi na południe, ku biegunowi południowemu. Wyprawy wielorybicy opaczają się bowiem gdyż pewna największa spółka norweska dała przeszłego roku aż 40 procent dywidendy. I w tym roku polów zapał wiada się nader pomyślnie. Wielki norweski parowiec rybacki, który przez 5 miesięcy, dokonywał połowów w południowym Oceanie Lodowatym ubił w przeciągu 5 miesięcy

254 wielorybów, z których uzyskał 90 tysięcy beozek tranu. Za beozkę tranu płacono 69 pa-114 kontów. Zamknięto 4 lokalesy jak zwane «Bolloches» kaleziozanie sprzedają narkotyki w zajmując również poczesne miejsce. Wydalono pokazują liczbę tych którzy sprzedawali narkotyki skonfiskowano 1 kilo opium i 509 gramów innych narkotyków. Wszelkich klubów i tanecznych i balów w pilnie dogląda policja i 20 klubów mniej moralnych pod tym względem zamknięto. Największą walkę stała policja z prostytucją i odcienienie dokonuje rewizji domów publicznych, których w São Paulo jest aż 531 a tak zwanych domów schadzek aż 224. Przy zwalczaniu handlu dziewczętami przekonał się szef policji, że najwięcej temu podległemu rzemiosłu oddają się polacy, aryjczycy i rosjanie (właściwie wyjątknie żydzi, lecz mający paszporty powyższych państw i podający się bezczelnie na hańbę naszego imienia za polaków i t. d.) 10 osób wyrzucono z Brazylii za stręczenie do nierządu. Oprócz tego ścigała policja «curandeirów», wróżbiarzy, spirytystów i innych różnego rodzaju oszustów i kuglarzy, których nie brak w żadnym wielkim mieście.

UWAGI NA CZASIE.

Pod sąd opinii publicznej oddaje p. Dr. Kossobudzki niektóre kwestje raczej natury osobistej niż ogólnej, w swoim brufalnym wystąpieniu przed p. Konsulem Miszkę.

Ponieważ częściej opinii publicznej reprezentujemy (może większa część niż Dr. Kossobudzki) zmuszeni jesteśmy tem samem do zabrania głosu.

W dwóch artykułach «Switu» Nr 2, pod prowokacyjnymi tytułami: «Policyjne metody placówki» i «Konsulat Rzeczypospolitejczy Komisariat Policyjny».

Ob. Wójcik i ob. Kossobudzki, jako wielką zbrodnię, piętnują grubiańskimi słowami i, że p. Konsul Miszka, żądał pewnych wyjaśnień od redaktora «Switu» w związku z krzywdzącymi p. Konsula artykułami pomieszczonymi w N. 1 «Switu». Znamy p. Konsula, jako człowieka o wysokiej kulturze i nadzwyczajnej delikatności w obejściu, znamy także ciepłego p. Wójcika, ze stron dodatnich, których trudno dostrzec i ze stron ujemnych, które gwałtownie się w oczy rzucają.

Pomijając jednak sprawy osobiste, niezmiernie dziwnym się, dającemuby Konsul nie mógł postawić pewnych pytań ob. Wójcikowi, związanych z niezasadnionem zarzutem, żądającym należnych wyjaśnień. Przecież konsul musi posiadać różne sprawozdania do swojej zwierzchniej władzy, musi więc mieć źródło, w wyjaśnienie zaprzytany na poruszane publicznie kwestje.

Zeznania p. Wójcika, choćby te, do których się przyniżał, są przecież bardzo charakterystyczne i świetnie ilustrują metody, któremi (za rozgrzeszeniem jego «nadzorców») jego obywatelskie sumienie gotowe się posługiwać. Według naszej opinii do której ob. Kossobudzki się odwołuje, konsul nietylko mógł, ale miał obowiązek prosić o wyjaśnienia.

Jeżeli jednak ów ob. Wójcik «indagacja» owe uważał za rzecz tak drożną i zbrodniczą, cze-

Cheesz się usmiać

to kup sobie za 25000 Kalendarz «Ludu» rok 1928 my. a agenta naszego i znowo «wesołe frazjki staropolskie» jak: przypowieści o marłim Bortosiu, o wielce trefnej przysłodzie polkomerzycy z piem, o mądrym chłopie co nagrodza z blarom się dolił, o dawnej przysłodzie panny Garbowskiej, o babie co djabła oszukała, o piasku co poprawie obiecywał okędną bernardynę nie jako od oterzech wielkich pów sie obroni, o kumach co im się na obrzeczach nie wiodło, o starej panie kolabores jak ją młody wikary od dogadywał, o kędnym wylecyl, o topieniu żydów w morzu i t. d., i t. d.

Na Kalendarze LUDU

zamawiane pojedynczo, prosimy ożurać dołączyć w znaczakach pocztowych 25000 na kalendarz i 500 rs na przesylkę.

muż odpowiadał na pytania. Tem samem przecież stał się spółnikiem tej rzekomo wielkiej zbrodni. Odpowiadać zaś nie potrzebował, bo przecież w konsultacji policyjnych metod zaburczych państw nie używa się, owszem niektóre indywidualnie traktuje się zanadto przez reka-wizjki. Czy ob. Wójcika było, kopano, głodowano, czy bodaj zeznawał pod kluczem? Bynajmniej działał się to w bardzo grzesznej i dyplomatyczny sposób. Czemuż więc tak bardzo oburza się jego zwierzchnik ob. Kossobudzki i sam ob. Wójcik na swoje wolne a niesprzymuszone zeznania. Tem śmiejąc się cała historyczna awantura wypada że każą się ci obywateli i innym oburzać. Zdarza się to na świecie, że jakaś baba usłuży w czemś swojej sąsiadce, a na drugi dzień jej to wypowie przed kumoszkami ze szczególniejszym naciskiem.

Smutnym jest jednak objawem choć śmieszny, że takie niekulturalne przejawy spotykamy wśród inteligencji, narzucającej się na świeczniki swojej partji.

KORESPONDENCJE.

CAMBARA, 26 grudnia 1927 r. Szanowna Redakcjo «Ludu».

Proszę urzejmie o wydrukowanie niniejszego, jako sprostowanie zarzutów w mi czynionych przez p. J. M. Holesskiego, w jego korespondencji z Cambarą, wydrukowanej w «Ludzie» N. 90.

Przedewszystkiem muszę zwrócić uwagę p. Holesskiemu że nim zechce zarzuty sławiać, niech w pierwz z uwagą przeczyta artykuł mój «Kawa na ziemiach parańskich», w którym, odnośnie do lotów 10 alkwowych na spłaty w przeciągu 4 lat, za cenę 6,500\$000, na przy wplacie 2,200\$900, piszę że będzie taka parcelacja, co jeszcze nie znaczy, że już jest. Także na lotach po 4,000\$000 przy wplacie 1,300\$000 ma się rozpocząć kolonizacja, a co ma być to też jeszcze nie jest. Jedynie loty jakie są na spłaty 2 letnie są w cenie 8,000\$000, przy wplacie w pierwszych 2 miesiącach 4,000\$000, których kupienie byłoby ponad siły p. Holesskiego, gdyż jak sam oświadczył, miał do dyspozycji 2,500\$000. Pozwolę sobie w końcu nadmienić, że, jak to też w moim artykule piszę, z miłą chęcią odpowiem na zapytania listowne, jak też tu na miejscu, bardzo chętnie udzielię informacji wyczerpujących, ale przecież nikt nie może żądać oćmień bym dla prywanych, zainteresowanych poświęcał czas, wynajmował automobile, jak to miało miejsce z p. Holesskim, który za to nawet podziękować nie rażył. Na tem też sprawę z p. Holesskim, jako wyczerpaną, kończę, a nawiązując jeszcze do mego artykułu Kawa na ziemiach parańskich, pragnę zwrócić uwagę Rodaków, tych, którzyby chcieli oddać się

lufaj plantacji kawy, że nie wystarczy mieć pieniądze tylko na zakupienie ziemi. Trzeba mieć więcej, na zagospodarowanie się, przeżyście pewnego czasu, aż do chwili kiedy już będzie swój «żon» czy kukurydza i t. p. Na lot 10 alkwowy, licząc gołówką, trzeba wydać 7,000\$000 do 8,000\$000 a na przeżyście mieć jeszcze drugie tyle. To dla kolonisty, który sam las wyrabia kawa obsadzi, sam będzie miedzy miał kukurydzą, fasolę, czy bawelnę Kupujący 10 alkwów, taki, któryby chciał obrobić plantację siłami wynajętymi, czy też oddając w akord, musi mieć znacznie więcej. Po za pieniędzmi na kupno ziemi, musi mieć zapewnioną gołówkę na założenie plantacji i jej prowadzenie. Biorąc jako podstawę 6 tysięcy krzaków kawy, na 5 alkwach ziemi (drugie 5 alkwów zostawiając na gospodarstwo, ogród, pastwisko, las na opał), jej zasadenie będzie kosztowało, zależnie od warunków 3,500\$000 do 7,000\$000 i drugie tyle na przeziąg człerech lat; t. j. do czasu uformowania się kawy.

Jeszcze dla jasności sprawy p. Holesskiego: Loty jakie są dziś na sprzedaż spłatami, są w cenie 800\$000 za alkwier, przy wplacie 80\$000 przy kontrakcie, po dwóch miesiącach 320\$000, po upływie roku 200\$000 i po upływie następnego roku resztę 200\$, czyli że na cały lot 10 alkwowy, p. dwóch latach cała należność wyniesie 8,000\$000. Innych LOTÓW NA SPŁATY jeszcze nie ma, a jak będą, nie omieszkać o tem napisać. Na razie są loty począwszy od 5 alkwów w cenie od 700\$000 do 1,000\$000 za alkwier i tylko za gołówkę Tereny większe, które po kupnie można bardzo dobrze podzielić między nabywców, w blokach 200, 300 i t. d. 1000 i więcej alkwów, na być można za cenę od 400\$000 mogą dojść ze sprzedającym do porozumienia tak, by wplacie przy kupnie połowę, a resztę zostawiając jako hipotekę na danym bloku ziemi, z odpowiedniem procentowaniem.

Kącę wyrazi wysokiego poważania

Ignacy Szankowski

Telegramy z Polski

Berlin, 10-go stycznia. — Dnia 15-go stycznia rozpoczyna się znowu rozprawy o zamierzoną układ handlowy między Polską a Niemcami. Gazeta socjalistyczna «Vorwärts» chce przygotować zycielny umysł, by układ ten do szedł do skutku i w tym celu powołując się na słowa marszałka Piłsudskiego, wskazuje na to, że Polska zawarła już z Niemcami przeszło 90 różnych umów i zobowiązań.

Warszawa, 11-go stycznia. — Miasto Poznań uodziło uroczystym obchodem największego polityka polskiego i pisarza politycznego Romana Dmowskiego, wodza sfer umiarkowanych i jednego

Nie macie pieniędzy a chcecie mieć dobrą ziemię?

W zamian za trzyletnie sadzonki kawy damy ziemię. Ponieważ tak nasze przedsiębiorstwo, jak również kilku z nabywców ziemi na naszej kolonii «BURYDES CUNHA» mają od stycznia zacząć uprawę ziemi pod plantacje kawowe w miejscach wybranych gdzie nigdy nie mrozi, chcemy przyjąć jako akordników, kilkadziesiąt rodzin polskich zamieszkałych w São Paulo, mających praktykę uprawy tej rośliny.

Rodziny mogą natychmiast wybrać sobie ziemię i na niej pracować na rachunek zasadzonej nam kawy.

Ziemię naszą również są dobre pod uprawę pszenicy, żyta, kukurydzy, fasoli, tytoniu, wina, kartofli, drzew owocowych i wszystkich tych roślin, które udają się w klimacie naszym o słabych mrozach.

Zainteresowani mogą się zwracać do PIOTRA NOWACKIEGO, DROGA GRACIOSA 90, w pobliżu garbarni Waltera i Parana.

lub Empreza de Expansão Colonial J. O. Esteves
Cachoeirinha — Ewari Paranaipanea — Paraná.

Młocarnie cepowe

do prostej słomy

(Słomę można sprzedać do 1 kap!)

MASZYNY do czyszczenia zboża.

WIAŃNIE BARBARETO. ORIGINALNE.

Młyny zbożowe



Tylko CASA HACKRADT

CURITYBA RUA 15 DE NOVEEMBRO N 96 Caixa p. 420



BALSAMO SANTA HELENA jest do nabycia we wszystkich aptekach.

z największych budowniczych Polski. Na cześć Dmowskiego odbyła się w ratuszu poznańskim wspaniała uroczystość w czasie której wygłosił solenizant przyjętą z unaniem konferencją o obowiązkach pisarzy polskich wobec języka narodu.

Warszawa, 11-go stycznia — Ukończono już w dwóch trzech budowa wielkiego tunelu w Warszawie, który ma łączyć główniejsze punkta miasta; robota ta jest wspaniałym dziełem przebudowy sieci kolei żelaznych które mają łączyć stolicę Warszawę z całym krajem inżynierzy kierujący tą budową zapewniają, że jeszcze w tym roku będzie cała praca wykonana; zaraz po tej robocie rozpocznie się budowa nowego mostu na Wiśle, który będzie naturalnym przedłużeniem tunelu.

Warszawa, 12-go stycznia. Wszystkie polskie partie polityczne na Górnym Śląsku

leczy reumatyzm, bóle piersowe, bóle zębów, uszu, nerwalgii, kolkę, świeże rany i t. p.

Uwaga: Przy zakupie lekarstwa Balsamo Santa Helena trzeba żądać wyjaśnienia jak używać tego lekarstwa; lekarstwa bowiem tego nie zżywa się przez picie tylko przez nanieście.

z wyjątkiem partii chrześcijańsko-demokratycznej, zawarły ugodę na najbliższe wybory; partie te utworzyły blok wyborczy z programem popierania obecnego rządu w Polsce. (Sojalsiści polscy na Górnym Śląsku połączyli się ze sojalsistami niemieckimi i idą wspólnie do wyborów. Przyp. Red)

Warszawa, 12-go stycznia. — Rząd polski wysłał notę do rządu litewskiego z prośbą o przyjęcie nowych układów na koniec stycznia bieżącego roku.

Warszawa, 12-go stycznia. — Rząd polski wysłał notę do Kowna, proponując zjazd w Rydze pod koniec stycznia, gdzie odbyłaby się konferencja polsko-litewska dla załatwienia kwestji połączenia pocztowego, telegraficznego, kolejowego, przewozowego i komunikacji granicznej między Polską a Litwą.

Warszawa, 12-go stycznia. — Hjalmar Procopé dotychczasowy poseł finlandzki

przy rządzie polskim wyjechał do HelsiŃforsu, aby objąć tekę finlandzkiego ministra spraw zagranicznych. Odejdzającego ministra żegnał na dworcu sfery urzędowe korpus dyplomatyczny i władze. Li m a (stolica Peruwii w południowej Ameryce), 12-go stycznia — Architekt polski Edward Paprocki został zamianowany profesorem architektury na politechnice w Wilmie. Jestto już trzeci z rzędu profesor polak, który został zamianowany profesorem na stołecznej politechnice peruwiańskiej (Z okazji tej zaszczytnej dla imienia polskiego nominacji, przesyła redakcja «Ludu» p. profesorowi Paprockiemu swoje serdeczne pozdrowienia i życzenia. Przyp. Red)

Od Redakcji.

Przy odsłaniu materjałów z powrotem do Redakcji powinien każdy zaznaczyć od kogo i z jakiej miejscowości zwraca się paczki. W przeciwnym razie Redakcja nie uznaje zwrotu.

Przysłał do Redakcji «Ludu» pieniądze następujący Panowie: Jan Gruchnicki 10\$, Piotr Wozniak 25\$00, Przew. Ksaw. Fran. Chyliński 10\$, Wład. Moryłowicz 20\$, Teodor Konart 110\$, Wacław G. Siemowski 20\$, Aniela Sokół 30\$, Józef Weissmann 10\$, T. o. B. Twa pod Grunwaldem z Batejas 24\$, Ignacy Hasek 13\$, Kl. Wł. Macielnik 11\$, Leon Korpalski 20\$, Klara Marekiewicz 25\$, Jan Wagner 10\$, Antoni Czer 10\$, Feliks Wasicki 30\$, Jan Z. «Parana» 14\$, K. M. Strzyński 20\$, Józef, Mikolaj Bendur 10\$, Wincenty Kulonowski 10\$, Stanisław Leon Hamerski 15\$, Józef Kulonowski 18\$, Ludwik Wojciechowski 38\$, Józef Brenny 10\$.

P. Józef Burkot wpłacił 20\$ za prenumeratę «Ludu» na rok 1927 i 1928.

P. Józef Karczmaz z Guarani, Rio Gr. do Sul poszukuje p. Jana Kuczmińskiego.

ZWIĄZEK POLSKI w Kurytybie

zaprasza swoich członków na walne roczne zebranie które odbędzie się dnia 22-go stycznia 1928 roku o godzinie 2-giej po południu na którym nastąpi wybór nowego zarządu na rok 1928.

2-gi sekretarz Adam Trojan

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszają się w «Ludzie».

Echo Polskie

w Brazylii

CZASOPISMO poświęcone sprawom społeczno-kulturalnym i informacyjnym

Wychodzi 1-go każdego miesiąca

WARUNKI PRENUMERATY: W Brazylii rocznie 5\$, Numer pojedynczy 500 rs Zagrańca 1 dolara

Adres Redakcji: Avenida Minas Geraes N. 20 D — PORTO ALEGRE — Rio Grande do Sul — Brasil.

Na żądanie wysyła się numer okazowy.



Baczność!

ASTRA-PILSEN gasi pragnienie

ASTRA-PILSEN złagodzi zmartwienie.

Nawozy Sztuczne

«PARANA»

na podstawie rozbioru chemicznego użycia o za najlepsze w jakiejkolwiek ziemi.

Stad w **CASA VERMELHA** Rua Jose B. n. 110-115 — Curitiba.

Fabryka w **SÃO LORENÇO** przy drodze **Asunagu — Curitiba**

ADWOKACI

Prof. Dr. Fr. E. do Azevedo Macedo
Jan Grabski
Praça Tiradentes N 52 (nad Księgarnią). CURITYBA.
Dr. James Portugal Macedo Michel Mattar
Praça Floriano Peixoto N 63 PONTA GROSSA.

„Oświata“

ma na składzie **plekne portrety prezidenta Polski Mościckiego** w cenie 4\$000 dla odbierających je osobiscie w redakcji, a 5\$100 z przesyłką pocztową (rozmiar 50x74). — Nabyć można w «Oświacie» **orły polskie** (rozmiar 27 X 34) w cenie 2\$000 a przez pocztę w cenie 2\$600.

Obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej Królowej Korony Polskiej kolorowe, rozmiaru 57 na 44 cm., cena 2\$000, na przesyłkę pocztową ze względu na opakowanie dołącza się 1\$000 bez względu na ilość egzemplarzy.

Komplet powieści Kraszewskiego, skrócony dla młodzieży, 24 egzemplarzy, cena 2\$4000.

Komplet «Biblijoteki Narodowej» największych naszych poetów, 18 egzemplarzy, cena 6\$000.

Z białego namiotu wysunęła się icha postać. Do Pedrulla zbliżył się silniejszy, średniego wzrostu młodzieniec.

— Tyś smutny dzisiaj, ojciec! Zdaleki przeszłości wraca smutek i natchnął się swym jadowitym oddechem. Musieliśmy smuć się z tobą. Czegóż ty smutny? Powiedz.

Podziś na niego swe płomiennie oczy.

— Uspokój się, Silva. W mojej pierś wspomnienia wzbudziły szumny i bystrym potokiem i potoczyły się gromkami kaskadami tonów. To chwilo. Nie mi nie dokuca. I spokojny znów jestem.

— Ale ty, Silva, powiedz mi, czy przygotujesz się już do swojego wesela? Lat dziewiętnaście przemknęło nad twoją głową. Dwudziesta wiosna bierze cię w swoje ramiona. Cygankom obyczajem masz już upatrzoną nawet dziewczynę z poważnego rodu.

— Na wzgórzach kastyljskich rozbrzmiewają dźwięki wybornej kapeli jej ojca. Piękna Zarba sama jest muzyką jak rzadko. A tańczy z kastagnietą jak rusalka. Napatrzyć się jej nie można. A ciebie kocha.

— Kocha, ojciec, kocha, — rzekł ponuro młody Cygan.

— Nawet zanadto kocha, nie uważa na to, co przystoi dziewczynie, a co nie. Drugi dzień już przebywa w naszym taborze.

— Przyjechała za mną, chce przyspieszyć wesele. Powiada, że mi nie wierzy.

— Za często, powiada, bywam w mieście i napatrzyłem się prawie do syta ładnych dziewczyn wielkomięskich. Chce zrobić koniezo wszystkim!

— Rozumiem ją, synu. Wie, że często bywasz na zarobkach w mieście. Wie, że wytapujesz po cyrkaob, jako silacz i zongler i że do zapamiętanej kariery się sposobisz. To prawda, bo i skrzyjeł porzucałeś, a w świat się rzewiesz nieustannie.

— Ale też nieustannie wracam do taboru, do życia swobodnego w polu i w lesie.

— I to prawda. Cygan bez pola i swobody nawet żyć nie jest w stanie. — Ale to ja, Silva, niepokoi, że nie myślisz, o niej, nie posyłasz podarunków, nie pamiętasz o niej... Dlaczegoż ją zasmucasz?

— Nudzi mnie ona ojciec. Cyganem jestem, to prawda, nie nie podoba mi się cygańskie łączenie stadał.

— Com ja winien temu, nie podobają mi się. Byłem dzieckiem prawie, kiedy mi powiedział, że kocham Zarbę, i że ona mnie kocha.

— Nie wiem jak to wygląda jej samej. Ale mnie to dziko wygląda.

— Gdzież jest ta nasza cygańska swoboda wyboru ukochanej dziewczyny?

— Zarba piękna, ojciec, to prawda. Ale ja Zarby nie kocham.

— Nie kochasz Zarby? A kogóż kochasz? Powiedz, siłować ciebie nie będę... Tyś chłopiec nie niewolnik!

— Nie kocham żadnej. Podobają mi się czasem póród zabawy i ta i owa. Ale potem... Potem nie myślałem o żadnej. I tak do teraz. Nudzą mnie nudzą. Świat taki piękny, nie nudzi się na nim mówią, jest grzechem, a ja się nudzę. Ta miłość baz miłość nudzi mnie.

Pedrullo patrzył nań badawczo, przenikliwie. Potem położył rękę na jego bujnej głowie i rzekł nadszywał miękko:

— Miało ciebie zepsuło. No, Zarba niech poczeka. Młodzieniec sam załękni za miłą, jak przyjdzie słuszną pora, Poczekajmy... A wy młodzi niecierpliw! Ja z Zarbą pomówię.

— Pomów a nią, ojciec, i — niech mi da spokój! Tesknę za ożem i za kimś, to czuję. Ale nie za Zarbą!

— Za księżniczką rusalce, mój synu, ja wiem, ja wiem. I ja tak narzyłem i tesknilem.

— Wolno ci, wolno... Chodźmy do namiotu. Seny jestem, — rzekł tonem zmienionym Pedrullo. Ruszyli w kierunku taboru.

378. Na zamku Wielhorskich.

Iza była z szanowanym i ulubionym swym mężem szczęśliwa. A potrafiła teraz spokojnie nadawaszystko. Umeczona bowiem była tytu strapienia i przyżyciemii niezdzieleniami.

Dziwna a straszne zdarzenia w jej życiu odbyły się na jej ustroju nerwowym, fatalnie.

Straszliwa tragedia jej żywota położyła krwawe piętno na jej dobrej, czystej duszy.

— Dobrze. Pedrullo. Wyprowadzę ją nocą do sadu. Lubii się przechadzać w świetle księżycy i śpiewać pieśni. O dwunastej bądź w parku ze swoimi towarzyszami. Porwieś ja, ja niby na chwilke odejdę i znak dam. Ibie glosem kukulki... Wpadniesz przez małą, boczną furkę, i weźmiesz ją... Ale potem — no, nie! Graj mi za to, graj, Cyganie, dzisiaj jeszcze bodaj... Jutro grać będziesz swojej pannicy, kiedy z nią umkniesz w swoje strony...

Pedrullo przypomnia sobie, jak daleki było.

Nocą ruszył ze swoimi wiertni, palni towarzyszami. Czatuwał koło furki, ba trzyl do ogrodu.

Naraz sąsiadła postać jakaś w parku. Hrabianka? Tak, to ona! Przechadza się. Potem siada na laweczce. Dokładnie widać.

Naraz — Prawda to wolanie ku kukli. To pewnie Kaehna ukryta w krzakach bawi swoją panienszczę. Bawi niby, a tymczasem daje znak Cyganom. Tak, jak się umówiono.

Furka przychylna tylko, a nie przymknięta. Trzej Cyganie wpadają, porywają dziewczynę. Nakrywają ją lekimi, przestworionym szalem, chwytają na ramiona... Ciężka!

Piętnastoletnia hrabianka, wyglądająca jak puch rajska płaszcz — taka ciężka!

Chwył ją sam Pedrullo, niesie, biegnąc. Cygani za nim. Jak mary. Zokaja.

Pędzi kto? Dziwno! Nikt nie pędzi za nim. Widocznie śnią w zamku, śpią, straża nawet zapomnieli o swoim obowiązku...

Dobili się do namiotów cygańskich. Do namiotu Pedrulla, do jego starej matki, Cyganki.

Pedrullo odsunął szal, ściągnął hukusko a oszu wykradniętej hrabianki... nie oddycha. Może uduśiła się... Może z przestraszu nie oddycha...

Przeobój, kto to? Zamiat hrabianki Izy — Kuchnia! Otwarła oszy, otoczyli ją Cyganie z namiotu Pedrulla.

— Ożuszek! — zagrzmił Pedrullo. — Co to znaczy? — Jam poszedł za tobą, Pedrullo, bo cię kocham!... Hrabianka — dzie-

cko! Nie wie, co to znaczy miłość, Pedrullo! Ona...

— Proszę stąd, nieszczęśliwa! Jak śmiałaś mnie tak oszukać szalenie! Tak zakpię z mnie! — ryczał Pedrullo. — Proszę stąd!

— Nie rusz się, nie pójdę od ciebie! Zabij mnie, Pedrullo! Tyła ci mówię — i koniec!

— Aha! Wiem już... tyś, gadzino, gotowa biec naprowadzić na nas... Domyślam się... Nadejdą tu teraz nadlecać na nas... Ale niedoczekanie wazę!

— Ależ Pedrullo!... On nie słuchał. Wyleciał z namiotu. — Zbierzajcie się, Cyganie! — wołał — Nieszczęście czepia się naszych stóp. Zwijajcie namioty! W drogę!

Tymczasem zebrał się Cyganie do kaehny.

Niektórzy znali ją. Cyganki z zadzirością podziwiali piękność Kaehny.

Stara Cyganka, ze śladem lat dziesiątek na obliczu, matka Pedrulla przystąpiła do Kaehni:

— Uspokój się, dziecko! Uspokój się! Cygan nie dla ciebie. Tyś dziecinnie zamożnego gospodarza, a my tułacz. I chleba wierz nie wystarczy. Nie wykniesz do nas. Opuść nas! Opuść nas! — błagała.

— Nie pójdę stąd! Nie ruszę się! — wołała Kaehna. — Nie! Kochałam do najnikogo! Jego pokochałam jednego — pierwowzoru i ostatniego!

— Nieszczęsne dziecko! Zaraz my zbieramy się w drogę. Nie możesz wyruszyć z nami, bo suknie będą za tobą... I przelaśnawad nas będą...

— Nie pójdę stąd... Albo dajcie mi trunku takiego, abym zapomniała go... Abym zapomniała, że nie go kocham... Dajcie mi takiego napoju, aż usnę dobra!

— Dam ci napoju i zapomnisz... zapomnisz... Stara zwróciła się ku swojej rezbionej dziewczynie skrzyjni i wyjęła stanątek nudo suchego ziela.

Tymczasem wsunęła się Lucyna. Stała u wchodu namiotu.



Bóle głowy czynią nie- nośne życie człowieka.

Przy bólach głowy człowiek jest smutny, czuje się źle i nie ma chęci do pracy. Wszelkie bóle głowy usuwa szybko i łatwo tak znane powszechnie lekarstwo

CAFIASPIRINA

Lekarze twierdzą, że **Cafiaspirina** jest lekarstwem idealnym i o pewnym skutku, gdyż ono nie tylko że usuwa bóle ale przedewszystkim przywraca zdrowie i dobry humor. **Nie szkodzi ono ani na nerki ani na serce.** — Przy zakupie uważajcie, czy się znajduje na każdej tabletki, tubce, kopercie lub pastylce kryształ Bayer.



Cał. 242 — German

RESTAURACJA

Deposito Atlantica
Rua Mar. Floriano Peixoto N 38
róg Praça Carlos Gomes
Smaczne obiady i kolacje, ciepłe obiady według życzenia klientów. Co dzień pierwszorzędną kuchnię. Zawsze świeży szops Atlantica.

NA SPRZEDAŻ używany **KINEMAT** w dobrym stanie za bardzo niską cenę z powodu braku miejsca. Kierunek poruszany przez konia nadaje się do użytku przy wszelkich maszynach.
Aven. Dr. Vicente Machado 11V, Curitiba.

RESTAURACJA

Smaczne ciepłe i zimne obiady i kolacje można otrzymać w każdej chwili według życzenia klientów. Szusako najlepiej przygotowane, do tego napoje krajowe i zagraniczne. Zawsze świeży szops Atlantica.
Travessa Zacharias N. 11 narównik — Curitiba.

JACEK DROMLEWICZ

Lekarz-Dentysta.
Zęby szlucane z podniebieniem i bez podniebienia w zlocie i kauczuku. Piomobawanie, wyjmowanie zębów bez bólu. Robota pierwszorzędną i tanio.
Curitiba — Rua Riachuelo N 8

Sklep na sprzedaż.

Sprzedam sklep z różnymi towarami kolonialnymi, tak z napojami krajowymi i zagranicznymi, jak z cygarami i papierosami i t. d. Sklep znajduje się w miejscu bardzo dogodnym, gdzie dużo kolidantów przystaje z wozami. Miesięczny dochód przeszło 20000\$000. Blizszych informacji udziela **Edmundo Mohr** przy ulicy **José Bonifacio 14 róg Praça da Ordem** (Coronel Eneas) — Curitiba.

Teren 50 akrów ziemi

perzszej jakości z powodu kryzysu bardzo tanio do sprzedania. Ziemia graniczy z Siedmioma i okoloma jest częściowo większą rzeką. Około 5 akrów piniolu i herwy, reszta pod plantacje. Lokata kapitału bardzo rentowna. W razie potrzeby odstąpię 9 akrów rusy.
Adresować: **João Dombiski Candido de Abreu — Via Terrezina — Paraná.**

Ziemia na sprzedaż

Z powodu zmiany zamieszkania sprzedam blisko do 20 akrów bardzo dobrej ziemi do sadzenia w miejscowości **Ouro Verde** (dawno Canoabas) **Santa Catharina** wraz ze zabudowaniami. 8 akrów ziemi przypada do sadzenia; ziemia ta jest zarosnięta od 4 lat kapocera. Dalsze akriery są już raz oczyszczone i dają do 800 arów herwy. Cała posiadłość jest ogrodzona, na której można chować bydło i t. d. Woda przechodzi przez ten teren. 2 i trzy czwartej akriery ziemi jest obsadzonych kurydzą. Informacji udziela się w językach niemieckim i portugalskim u właściciela: **A. G. — Rua Riachuelo 57. — Caixa postal 191 — Curitiba.**

Okazja jakich mało!

w kolonii **Chaçoira** jest do **sprzedania szkielet ośmioakrowy**, lasu jest 2 tysiące metrów drzewa opałowego, kilkanaście piolarów i sporo imbiury, dwa kilometry od depozytu kolejowego, zabudowane w dobrym stanie. Nadto posiadamy na sprzedaż dwa placu w mieście **Antonio Rebouças**. Sprzedam wszystko razem lub pojedynczo. Właściciel **José Buczek, Colonia Chaçoira.**
Informacji udziela: **Estação Ostrowski — Caixa postal 30 — Marumbi — Roxo-Boi**

Tinturaria „Vienna“

Chemiczna pralnia i farbarnia. Wykonanie pierwszorzędną. Ceny umiarkowane. Zamówienia mogą być wykonane w ciągu 12-gu godzin. — Mówi się po polsku.
Barão de Rio Branco N 26 — Curitiba.

Chapelaria Mazer

K. MAZER & Cia
Rua 15 de Novembro 12 A — Curitiba
Fabryka kapeluszy i czapek. Specjalność w czapkach skórzanych dla dzieci. Składka rżanych, kosuli, nonczoch, krawatek, palasoli, kufelczyków i wogole rżeczyg anteryjnych. — Mówi się po polsku

UWAGA!

siegi do nabożeństwa i historyczne oższy, religijne, krzyże, krzyżki, meda. lki oraz listyżarce kościelne co dopiero nadeszły w wielkim wyborze!
Drukarnia, fotografarnia i fabryka pieczętek gumowych

Cezar Schulz
Ul. Barão de Serrazul 12, 12
Curitiba — Paraná

ZIEMIE pod uprawę KAWY

E. Saperski & I. Sańkowski
pośredniczą w kupnie ziem pod uprawę KAWY W POŁNOCNEJ PARANIE w okolicach CAMBARA, uważanych za najodpowiedniejsze do tego celu. Loty od 5 akrów aż do kompletów wielkich. Ceny od 400\$ w górę, za gotówkę i na spłaty. Służymy wszelkimi informacjami

E. Saperski & I. Szańkowski
CAMBARÁ
Estrada de Ferro S. Paulo — Paraná.

Casa de Saude „São Francisco“

DOM ZDROWIA — KLINIKA PRYWATNA.
DR. JORGE MEYER FILHO
Rua São Francisco N 25 — Curitiba.
NA NOWO URZĄDZONA KLINIKA.
Specjalność: operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zastępowanie sztucznego pneumothorax przy osobach cierpiących na płucą. — Nowoczesny aparat Roetgen. — Diatermia. — Sztuczne ultra fioletowe, promienie słoneczne, Zystokopja i t. d. — Przyjmujemy od godziny 10-ej do 11 i pół i od 4-5.

CASA METAL

CURITIBA, Rua 15 de Novembro 44 — Caixa Postal 140

Jose Hauer Junior & Cia.

Wielki skład żelaza i stali, w sztabach i w płytach, śrub gwoździ, rur, łańcuchów i innego żelastwa do wozów, WZSZEKIEGO RODZAJU RZEMIOŁA I MASZYN.

Oleje, szkła, drut gładki i kolczasty, maszyny rolnicze i t. d.
Nadechdzą codziennie transporty piagów.

— To napsy zapomnienia... za pom — nie — nial! — szepiała Kaska i pila. Cyganie patrzyli na dziwne widowisko.

Druga część krzątała się koło wozów, bo za chwilę trzeba było ruszyć w drogę.

Wtem wbiegła śliczna Lucyna. — Pijesz, dziewczyno? Pij, pij — to się wyleje!... Pij, i ja się muszę kiedyś napić takiego napoju... Muszę... Ale to za słaby — za słaby... Dorzuć ci ziela! Niech działa szybko!... Zapamięnisz, zapamięnisz, dziewczyno... Dosypie ci ziela...

Dróbna garścią wysypała Kaska ziół nowych silnie pachnących, odurzających. Kaska siedziała jak senna. Wypróżniała ogromny puchar, z którego buskała gorąca woda...

— Fij, pij — namawiała Lucyna — Co ty jej, coś dała? — zapytała trwożnie stara Cyganka.

— Sen ziela, matko, sen ziela... Niech zapomni... O, niech zapomni... Bo Cygana kochać nie może... nie wolne... I jej nie wolno... I mnie nie wolno! — Zapomni, będzie szczęśliwa...

Kaska była prawie senna, choć patrzyła otwartem okiem przed siebie — Lucynol ty co...? — krzyknęła stara z ogromną trwożą. — Dalaś jej ziela śmiertelnego z bagien zatrutych... Ona...

— Mierz matko, mierz! — ozwała się Lucyna prawie surowo. — Ona zapomni i będzie... szczęśliwa!

Cyganie wyruszyli. Ozwał się miedziany kocioł, znak do wyjazdu. Dzieci i starcy siedli na wozy, konie ruszyły. Cyganie dręgli podpierali wozy na grzeskim polu.

Ogarnięty otoczyły dziewczynę. Lucyna wzięła ją za rękę. Kaska szła bez wiedzy. Wyprowadziły ją nad rzeczkę, na mogilkę samobójcy między chwasty i głogi, posadzki ją na ziemi. Przymknęła oczy — senna była.

— Tu tu — czuwał poranek — a potem wrócił zdrowy i swobodna do domu... Ach! — westchnęła dziewczęta i demu. Ostatnia odeszła Lucyna.

— Czekaj poranek — doczekał go się nie zobaczysz go — żegnał... — Ucałowała uśpioną.

— Żegnał i przebiec mi, żem wyzwołała się od męki miłosnej, od utrapienia wielkiego...

— O, bo to Cygana kochać nie wolno... — dodała z dziwnym dźwiękiem w głosie.

— Żegnaj! — Odszożyła od niej... Cyganie byli daleko.

I Kacnęć znalaziono raniem niezżywa... otruta.

I wiecie już, jak puszczone są to Cygaaami, jak ich bito, jak Lucynę za bito, Pedrulla prawie umęczono.

Jeszcze dzisiaj pamięta tę chwilę straszliwą... A nikomu nie zdradził się, że chłodziło mu o hrabiankę Izę.

Na zamku Wielhorskich nikt nawet nie przeczuwał jak straszne groziło ukochanej hrabiance niebezpieczeństwo. Nigdy się o tem nie dowiedziano.

Pedrullo wyleczył się z ran straszliwych. Ogromna wytrwałność wrodzona dzieciom natury i wiedza lecznicza jego matki wróciły mu zdrowie.

Dia Cyganom chodził zdrowie w promieniach słonecznych, unosi się w balsamicznem powietrzu, rośnie w kielichach różnorodnych kwiatów i ziół.

Cudowna siła ziół znana jest Cyganom w tej mierze, co Indianom w Meksyku lub też Indianom nad przastarym Gangessem... Wyleczył się na ciele, lecz nie na duszy...

377. Syn Artysty Cygana.

Pedrullo przypomina sobie dobrze, jak nudził długo światem; jak przybrał ożesto z żalu za nią.

Cyganie odjechali w świat. Nigdy w tę stronę nie wrócili. Tymczasem oddał ziemi swoją starą matkę. Umarła.

Miał syna Silve. Piękny i rzeźki i silny, jak nigdyś on sam.

Miał syna, bo po śmierci Kachny, po zabiciu Lucyny, bo do długich meczarnich i błądch ożenił się po cygański z inną pięknością z ezarnoczą Zandrilla. Z innego pochodzila pleniemia i lubila Pedrulle. Słyszała o nim dużo i chętnie zań wyszła.

On zaś sam spodziewał się wśród rodzinnych rozkoszy zapomnieć bodej trochę o hrabiance.

Miał syna i cieszył się nim i jego urodą.

Miał Silwa wielkie okazywał zdolności do muzyki a w zapasach Cyga-

now zawołany był silaczem. Pedrullo widział w nim obraz swój, swojej młodości. Oby tylko miał szczęście i doleć jaśniejszą jak on.

Nim i dla niego żył Pedrullo. I pomalu zasklepiła się rana miłosci i pomalu zapomniał o swojej niedoli. Bo myślał o nim i o jego losach. O Silvia.

Aż dzisiaj... Dlaczegoż niewiadomy a srogi los przybliżył przed jego oczy utęsknioną, ulubioną i nigdy niezapomnianą?

I właśnie teraz, kiedy pogrzebał wszystkie swoje nadzieje... Kiedy postarzał się, zbrzydł... Kiedy żył tylko cichemi wspomnieniami i żył tylko nadziejami na jasne dni swojego syna.

Dziś — kiedy powinno serce milczeć — milczeć... Dziś — obudziła się wiosna w jesienu...

Zobaczył Lidde i stara miłosc do hrabianki Izę ożyła.

Pedrullo wiedział, że to nie sama Izę, bo przecież była liżyć umiał.

Wiedział przecież, że piętnasty rok życia choćby i u najpiękniejszej i najświeższej kobiety nie trwa lat dwadzieścia.

Wiedział, że jasna panna z zamku była tylko córka, a może siostra hrabianki Izę. Ale to nadzwyczajne podobieństwo... Oczarowało go, gdyż ośnił blaskiem urody, która podbiła jego serce...

Ale teraz... Nie, nie. Pedrullo nie śmiał marzyć o niej.

Minęło... Minęło bezpowrotnie i tylko w tonach, w pieśni może odżyć — na chwilę.

Pedrullo wstał. Wziął się na prawo od tabora cygańskiego, znalazł pięć spróchniałego drzewa. Oparł się plecami o nie i grał.

Pedrullo grał dla siebie — o sobie. Skrzypce rozumiały widać serce cygańskie, bo rozmawiały z niem tyle razy.

Popłynęła pieśń spokojna jak szmeranie liści w gaju, trzęsących swawolnym wietrzykiem.

Wiedziała o tem Cyganki i młodzi Cyganie. To mistrz, który jeden zdolny jest poruszać struny ich uczuć, bólów, tęsknot, pragnień.

I cisza!... Piosenka Pedrulla nabiera rozmachu.

Słychać niby wlatywanie duszy cygańskiej na skrzydłach miłosci do gaju róż zaczarowanych, pielegnowanych rekami przeżycionych rusalek.

Plaśa uszka między różami, napała się na wonia.

Ale piękniejszą nad wszystkie różę jest sama księżniczka-rusalka zaczarowana.

I poszły się dziewczęta hymnu pochwalnego na cześć jej piękności.

Dziewki zrodzone z zachwytu i same pełne zachwytu. U słop księżniczki białych ściele się dusza artysty-Cygana i cątuje ustami swemi jej kolana. Ale czarobóć miłosna nie ępi.

Skrada się, skrada się wężem srebrotokim. Wpaja się w usta upojone rozkoszą miłosnego dotyku.

Skrypszy Pedrulla wyrwa się okrzyk rozpaczy. Aż serca cygańskiego drętwieją.

Okrzyk straszliwy przemienia się w huragan cierpienia. Bez końca, bez końca...

Umogzyła się nawet sama rozpaz i niższy, łagodniejszymi tony wylała się skargą namiętą. W sercach słuchaczy odbija się echem głośnym.

A potem — Skarga cichnie... cichnie... Czasem ozwie się tylko przytłumionem szlochaniem lub jęk rezgnacji.

Cisza... Aż tu naraz dziwnym przetykaniem odzywa się struna Pedrullewej skrzypki. Struna niska.

Mówi, prosi, błaga:

O nie budź snów, rozkoszy mar. Bo jam już jest bez życia, Bo dla mnie znikł miłosci czar. Spojpiej w sercu uczuć żar — Ach, jam już jest bez życia...

Nadziei ty nie zbudzisz, nie — Umarło moje serce... Co mi po śnie, po cudnym śnie. Nie wskrzesi on do życia mnie — Umarło moje serce... Umarło moje serce...